

najmniejszą grupą obcokrajowców, którzy przybyli do RFN z zamiarem pozostania tam, stanowili prześladowani politycznie. Niezależnie od przyczyn napływu obcokrajowców do RFN, faktem pozostawała stale wzrastająca ich liczba i nasilenie się problemów z tym związanych. Już w 1967 r. trafnie ujął to pisarz szwajcarski Max Frisch: „wezвано siłę roboczą, a przybyli ludzie”²⁷. Dlatego też już na początku lat siedemdziesiątych nastąpił w polityce państwa niejako proces odwrotny – ograniczono akcję werbunku siły roboczej i akcję łączenia rodzin z równoległym zaostrzeniem przepisów o postępowaniu azylowym. Zmiany polityczne, jakie nastąpiły w latach osiemdziesiątych w wielu krajach, w tym także w państwach byłego bloku wschodniego, spowodowały jeszcze bardziej zwiększony napór ludności pragnącej osiedlić się w RFN. Jedną z najbardziej dostępnych możliwości było ubieganie się o azyl polityczny. Doraźne nowelizacje prawa azylu okazywały się w praktyce niewystarczające, aby ograniczyć imigrację. Większa skuteczność przepisów zaporowych w innych państwach Europy Zachodniej spowodowała dodatkowo zwiększony napływ obcej ludności do RFN, co z kolei ostatecznie zmusiło rząd do podjęcia radykalnych zmian w prawie azylu łącznie z zapisem znowelizowanych artykułów w Ustawie Zasadniczej. Uwzględnienie w nowym artykule 16 i 16a Ustawy Zasadniczej nowych zasad wykluczających ubieganie się o azyl polityczny poprzez wprowadzenie takich pojęć, jak: obywatelstwo Wspólnoty Europejskiej lub państwa uznanego za bezpieczne oraz wyraźnie nie uzasadniony wniosek i skrócenie procedury z nim związanej pozwala sądzić, że nowa ustawa umożliwi udzielenie schronienia rzeczywistym uchodźcom politycznym, a stanowić będzie zaporę dla imigrantów ekonomicznych.

Należy jednak pamiętać, że przepisy prawne nie są w stanie przewidzieć wszystkich sytuacji, jakie niesie życie. Desperacja ludzi prowadząca do opuszczenia rodzinnego kraju może być spowodowana w równym stopniu przyczynami politycznymi, jak i ekonomicznymi. Dopiero praktyczne stosowanie znowelizowanych przepisów w życiu codziennym pozwoli na ocenę skuteczności prawa azylu w relacji państwo – obcokrajowiec ubiegający się o azyl.

MAREK MONTEWKA
Lublin

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W DIECEZJI KATOWICKIEJ WOBEC MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W LATACH 1926-1930

Diecezja katowicka jako jednostka administracji Kościoła katolickiego w Polsce została formalnie erygowana na mocy konkordatu Polski z Watykanem z 10 II 1925 r. oraz będącej jego następstwem bulli papieskiej *Vixdum*

²⁷ „Profil” nr 3/1991, s. 17.

Poloniae unitas z 28 X 1925 r. Obejmowała ona prawie całe terytorium autonomicznego woj. śląskiego. Pierwszym ordynariuszem nowo powstałej diecezji został rodowity Górnoszlązak, salezjanin ks. dr August Hlonda, od listopada 1922 r. administrator apostolski polskiej części Górnego Śląska. Jego rządy biskupie w Katowicach nie trwały jednak długo, bo tylko pół roku. Dnia 20 VI 1926 r. ogłoszono w Rzymie jego nominację na najwyższą godność w polskim Kościele katolickim – Prymasa Polski i arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Dowodziło to uznania papieskiego dla poczynań bpa Hlonda na Śląsku. Równocześnie z tą nominacją podano też, iż następcą bpa Hlonda w Katowicach został znany działacz społeczny z Wielkopolski i patrolog ks. dr Arkadiusz Lisiecki¹. Ks. Lisiecki został konsekrowany przez prymasa Hlonda 24 X 1926 r. w Gnieźnie, a ingres w Katowicach odbył 31 X 1926 r.²

Obecność sporej liczebnie, świetnie zorganizowanej i bogatej niemieckiej mniejszości była jednym z najpoważniejszych problemów woj. śląskiego. Mniejszość ta bowiem nigdy w swej zdecydowanej większości nie pogodziła się z przyłączeniem do Polski i pragnęła powrócić z powrotem do Rzeszy. Problem narodowościowy absorbował nie tylko polskie władze państwowe i wojewódzkie, lecz także Kościół katolicki w diecezji, już choćby z tego powodu, że ogromną większość Niemców mieszkających w województwie stanowili katolicy. Stąd problemy narodowościowe odgrywały sporą rolę w powierzeniu ordynariatu katowickiego ks. Lisieckiemu. Pochodził on z dawnego zaboru pruskiego i posiadał dobrą orientację w problematyce niemieckiej. Nie bez znaczenia było też to, iż ukształtowany został w podobnym modelu duszpasterstwa, jaki preferowano na Śląsku³. To wszystko jednak okazało się niewystarczające. Nowy biskup słabo orientował się w realiach i specyfice Śląska⁴. Rychło pokazały to kolejne lata jego posługi pasterskiej, przerwane nagłą śmiercią w maju 1930 r.

Dane kościelne wskazywały, że ordynariat bpa Lisieckiego zamieszkiwało w 1927 r. 1 250 000 osób, z czego ok. 50 tys. ewangelików i 10 tys. Żydów. W duszpasterstwie pracowało 254 księży i 84 katechetów; na jednego duchownego przypadało ok. 4700 wiernych. Świadczyło to o ogromnym zapotrzebowaniu diecezji na nowych duszpasterzy⁵. Według szacunków Zygmunta

¹ F. Maroń, *Historia diecezji katowickiej*. „Nasza Przeszłość” t. 44. Kraków 1975, s. 45. Por. biogram Lisieckiego M. Banaszak, *Lisiecki Arkadiusz Marian (1880-1930) biskup katowicki, patrolog*. *Słownik Polskich Teologów Katolickich 1918-1981*. Red. L. Grzebień, t. VI. Warszawa 1983, ss. 335-338.

² F. Maroń, *op. cit.*, ss. 45-46. Dr Reichelt witał nowego biskupa w imieniu niemieckich katolików diecezji słowami: *Wir deutschen Katholiken stehen treu zur Katholischen Kirche, treu zu unserem Katholischen Glauben und gelobten deshalb auch Treue unseren Bischof. Der Einzug unseres Bischofs in seine Diözese*. „Der Sonntagsbote” nr 45/1926.

³ K. Krasowski, *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej. Myśl o ustroju państwa – postulaty, realizacja*. Warszawa-Poznań 1992, ss. 18-19, 26.

⁴ S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918-1939*. Warszawa 1992, s. 43.

⁵ F. Maroń, *op. cit.*, s. 47. Sam Lisiecki oceniał „brak duchowienstwa na Śląsku” jako „katastrofalny”. Pismo bpa Lisieckiego do abpa Hlonda – 8 I 1927, Archiwum Archidiecezjalne Poznań (dalej: AAP), Acta Hlondiana (dalej: AH), t. V, cz. 10, s. 104.

Stolińskiego w 1927 r. woj. śląskie zamieszkiwało 257 885 Niemców, z czego Górny Śląsk – 229 511, a Śląsk Cieszyński – 28 374⁶. Obliczenia Kurii katowickiej z 1928 r. wskazywały, że teren jej podległy zamieszkiwało 1 189 263 katolików, w tym 1 009 867 Polaków w 178 parafiach oraz 179 396 Niemców w 161 parafiach. Msze w jęz. niemieckim odprawiano, aczkolwiek z różną częstotliwością i w różnej formie, w 67 parafiach (na 178). Ponadto niemieccy katolicy byli zrzeszeni w 212 stowarzyszeniach i organizacjach kościelnych, pod patronatem i nadzorem duchowieństwa⁷. Natomiast władze wojewódzkie w 1930 r. szacowały liczbę Niemców w regionie na 280 tys.⁸

Wielkie znaczenie dla dalszych dziejów woj. śląskiego miał przewrót majowy 1926 r. i objęcie rządów przez sanację. Ten kierunek polityczny nie cieszył się wśród polskiego duchowieństwa zbyt dużą sympatią. Większość kleru, w tym biskupi, sympatyzowała z partiami obozu narodowego (endecją i chadecją) i często silnie angażowała się w działalność polityczną tych orientacji. Obóz Piłsudskiego, doceniając znaczenie Kościoła katolickiego w życiu społeczeństwa, zmierzał do pozyskania duchowieństwa i rozbicia jego związków z endecją i chadecją. Zbiegło się to z dążeniami prymasa Hlonda do odpolitycznienia działalności Kościoła w Polsce i znalezienia jakiegoś *modus vivendi* z rządem. Kierunek prezentowany przez prymasa spotkał się z poparciem papieża⁹.

Na Śląsku większość duchowieństwa sympatyzowała z chadecją Wojciecha Korfantego, dlatego celem obozu sanacyjnego stało się osłabienie tych więzi. Zadanie to przypadło w udziale Michałowi Grażyńskiemu, mianowanemu 28 VIII 1926 r. przez prezydenta Ignacego Mościckiego wojewodą śląskim. Grażyński nie był zbyt gorliwym katolikiem, ale doceniał znaczenie katolicyzmu i Kościoła w życiu regionu¹⁰. Jego intencją było pozyskanie osoby bpa Lisieckiego dla swej polityki. Działania wojewody nie pozostawały bez rezultatów. Jednym z elementów przychylnie nastawiających biskupa do władz wojewódzkich był szeroki program budowy katedry i wielu kościołów na Śląsku, wymagający przecież znacznych kwot, których diecezja nie mogła sama uzyskać. Dlatego pomoc finansowa wojewody odgrywała wielką rolę¹¹. Działal-

⁶ B. Reiner, *Z problemów narodowościowo-wyznaniowych w województwie śląskim (1922-1939)*. „Studia Śląskie” nr 30/1976, s. 117. Otto Heike podaje, że w 1928 r. na G. Śląsku mieszkało 300 tys. Niemców. O. Heike, *Das Deutschtum in Polen 1918-1939*. Bonn 1955, s. 30.

⁷ *Die seelsorgliche Betreuung der deutschen Katholiken in der Diözese Katowice*. Katowice 1934, s. 25, 34.

⁸ Zestawienie porównawcze ważniejszych danych ilustrujących położenie mniejszości polskiej i niemieckiej na Śląsku niemieckim i polskim – Genewa 18 I 1931 (dla wojewody Grażyńskiego), Archiwum Państwowe Katowice (dalej: APKat.), Zespół Urząd Wojewódzki Śląski (dalej: UWŚl.), Wydział Prezydialny (dalej: Prez.), sygn. 266, mf 15969, k. 165.

⁹ K. Krasowski, *op. cit.*, ss. 88-103; A. Micewski, *O „partii katolickiej” w Dwudziestolecu*. „Więź” nr 11-12/1962, ss. 191-192, 200; W. T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935*. Wrocław 1985, ss. 86-88. Szeroko pisze o tym S. Wilk, *op. cit.*

¹⁰ H. Bednorz, J. Bańka, *Życie i działalność ks. Emila Szramka 1887-1942*. Katowice 1966, ss. 75-76.

¹¹ W. Musiałik, *Michał Tadeusz Grażyński (1890-1965). Biografia polityczna*. Opole 1989, s. 118; H. Rechowiec, *Wojewoda Śląski dr Michał Grażyński*. Warszawa-Kraków 1988, s. 269; J. Macała, „Polska Zachodnia” wobec duchowieństwa diecezji katowickiej 1926-1930 (wybrane problemy). „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” nr 3-4/1992, s. 414.

nia śląskiej sanacji w celu pozyskania przychylności ordynariusza służyły w rozgrywce politycznej z chadecją. Dowodów pogłębiającej się prosanacyjnej postawy biskupa dostarczyły dwie ważne kampanie wyborcze – w marcu 1928 r. wybory do Sejmu i Senatu oraz majowe wybory 1930 r. do II Sejmu Śląskiego. Akcja bpa Lisieckiego zmierzała głównie do ograniczenia prochadeckich wystąpień kleru. Odbywała się pod hasłami neutralności politycznej i ponadpartyjności duchowieństwa, propagowanymi przez Watykan i prymasa Hłonda. W konkretnej śląskiej sytuacji działania ordynariusza były bardzo wygodne dla sanacji, dużo mniej popularnej wśród kleru. Przykładem postawy bpa Lisieckiego stało się zdezawuowanie przez niego akcji senatora ChD ks. prob. Pawła Brandysa oraz kilkudziesięciu księży diecezji, którzy w październiku 1927 r. podjęli bez zgody biskupa działania mediacyjne, mające doprowadzić do pokoju politycznego na Śląsku¹². W następstwie akcji ks. Brandysa i innych kapłanów ordynariusz wydał poufny okólnik do duchowieństwa, w którym zabronił wyrażania opinii kleru wobec władz państwowych i przemawiania publicznie w imieniu duchowieństwa bez zgody biskupa¹³. Idee ponadpartyjności kleru powtórzył ordynariusz w okólniku z 30 I 1928 r., przed wyborami parlamentarnymi w marcu 1928 r. Domagał się w nim od duchowieństwa powstrzymania się od agitacji politycznej z ambon oraz podkreślał potrzebę szacunku dla rządu¹⁴. Szczególnie ostry atak bpa Lisieckiego na przychylny Korfantemu duchowieństwo nastąpił w ostatecznie nie rozesłanym, poufny okólniku do księży z 5 VIII 1929 r.¹⁵ Wreszcie przed wyborami do II Sejmu Śl. w maju 1930 r. biskup okólnikiem z 1 III 1930 r. zabronił kandydować księżom oraz zakazał jakiegokolwiek agitacji wyborczej w kościołach, a także udziału duchownych w wiecach i zebraniach przedwyborczych, nawet w charakterze obserwatorów¹⁶. Pozwolił też sobie na publiczny atak na chadecką „Polonię” i obóz Korfantego, co trafnie odczytano jako otwarte poparcie sanacji przed wyborami¹⁷. Taka postawa biskupa powodowała liczne zadrażnienia z podległym mu klerem. Słaba orientacja ordynariusza w realiach górnośląskich sprzyjała nieporozumieniom z duchownymi z tej części diecezji. Najbardziej spektakularnym ich wyrazem stało się odejście wikariusza generalnego ks. Teofila Bromboszcza, którego zastąpił 27 VI 1927 r. Cieszyński ks. Wilhelm Kasperlik¹⁸. Inicjując otaczanie się duchownymi z Cieszyńskiego,

¹² Sprawozdanie sytuacyjne UWSł. (dalej: Spraw. syt.) nr 28, 20-26 X 1927, APKat., UWSł., Wydział Społeczno-Polityczny (dalej: Społ.-Polit.), sygn. 561, mf 16030; E. Długajczyk, *Sanacja śląska 1926-1939. Zarys dziejów politycznych*. Katowice 1983, ss. 86-87.

¹³ Tekst okólnika bpa Lisieckiego z 20 X 1927 r. – Archiwum Archidiecezjalne Katowice (dalej: AAK), Zbiory Specjalne (dalej: ZS), Spuścizna ks. Józefa Gawliny (dalej: Gawlina), sygn. 657 bp.; E. Szramek, *Ks. Aleksander Skowroński. Obraz życia i pracy na tle problematyki Kresów Zachodnich*. Katowice 1936, s. 169.

¹⁴ „Polska Zachodnia” (dalej: PZ), nr 36/1928.

¹⁵ AAK, ZS, Gawlina, sygn. 633, k. 4-9. Na końcu manuskryptu znajduje się odręczny dopisek ks. Gawliny: „Okólnik wstrzymałem, aby Ks. Biskupa znów nie posądzono o stanowisko partyjne”. Słowa te świadczą o wielkim wpływie ks. Gawliny na bpa Lisieckiego.

¹⁶ Archiwum Akt Nowych Warszawa (dalej: AAN), Zespół: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP), sygn. 927, k. 262.

¹⁷ List J. E. Ks. Biskupa Lisieckiego do ks. proboszcza Grima w Istebnej. PZ, nr 128/1930.

¹⁸ „Wiadomości Diecezjalne” (dalej: WD), nr 6/1927, poz. 84.

o odmiennej od górnośląskiej mentalności, biskup musiał się liczyć z nieufnością kleru górnośląskiego. Była to zapewne jedna z przyczyn tego, że próba ordynariusza powstrzymania duchowieństwa diecezji od działań politycznych zakończyła się fiaskiem. Dowodzą tego liczne informacje zachowane w archiwach państwowych i kościelnych oraz enuncjacje ówczesnej prasy. Wyrażną niechęć części duchownych do koncepcji politycznych ordynariusza ujawniły także przygotowania do nie odbytego synodu diecezjalnego w latach 1928-1930¹⁹. Prochadeckie i antysanacyjne działania niektórych księży spotykały się z ostrymi reakcjami władz i organizacji sanacyjnych w woj. śląskim, które żądały od Kurii katowickiej ukrócenia podobnych praktyk. Bardzo często nie przynosiło to jednak efektów i podsycalo napięcie między Kościołem a władzami wojewódzkimi w regionie. Tak obszerna charakterystyka bpa Lisieckiego wydaje się niezbędna przy omawianiu jego stosunku do mniejszości niemieckiej w regionie i polityki narodowościowej władz wojewódzkich.

Obóz sanacyjny w pierwszych miesiącach swych rządów nie posiadał konkretnego programu rozwiązania kwestii mniejszości narodowych w Polsce. Stworzyło to duże możliwości dla inicjatyw lokalnych władz w tej sprawie²⁰. Próbę taką podjął wojewoda Grażyński. Na jego stanowisko wskazywał już mariaż ze zdecydowanie antyniemieckim Związkiem Powstańców Śląskich (ZPSI). Ideą wojewody stało się radykalne ograniczenie wpływów niemieckich w regionie. Grażyński pragnął zdyskontować silne nastroje antyniemieckie wśród polskich mieszkańców Śląska do budowy własnej formacji politycznej. Umocniły go w tym przekonaniu wyniki wyborów komunalnych na Górnym Śląsku z 14 XI 1926 r., które zarządził jeszcze przed jego przybyciem do Katowic. Niemcy odnieśli w nich ogromny sukces, zdobywając 42% głosów. Organizacje zgrupowane wokół chadecji uzyskały 25% głosów, a sanacja zaledwie 2,5%²¹. Przyczyny sukcesu niemieckiego były złożone. Tkwiły i w rozbiciu list polskich, ale także w umiejętnej propagandzie niemieckiej, wykorzystującej rozczarowanie Ślązaków dotychczasowymi rządami polskimi i wzrost w związku z tym sympatii proniemieckich²². Dotyczyło to głównie ludności słabo uświadomionej narodowo. Jej pozyskanie dla polskości stało się głównym celem śląskiej sanacji. Odbywało się to jednak w specyficzny sposób. W latach 1926-1930 śląska sanacja niejednokrotnie deklarowała poszanowanie praw niemieckiej mniejszości²³. Równocześnie bardzo stanowczo występowała przeciw agitacji niemieckiej wśród ludności labilnej narodowo. Wszelako ludność ową traktowała gorzej niż etnicznych Niemców. Okreś-

¹⁹ AAK, Akta Lokalne Ogólne (dalej: Lok.), Synod: Polityczna i obywatelska działalność duchowieństwa 1928-1930 bp.

²⁰ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*. Wrocław 1979, s. 86.

²¹ E. Długajczyk, *op. cit.*, s. 66.

²² E. Kopeć, *„My i oni” na polskim Śląsku (1918-1939)*. Katowice 1986, ss. 52-53.

²³ Np. pismo UWŚI. do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej – 28 VI 1927, APKat., UWŚI., Prez., sygn. 276, mf 15976, k. 22-43; Położenie mniejszości niemieckiej w województwie śląskim – 17 V 1930, *ibidem*, sygn. 266, mf 15969, k. 146.

lano ją w prasie mianem „zdrajców” i „renegatów” narodu polskiego²⁴. Wprowadzono też wśród tej grupy ludności podział na „ludzi biednych, zrozpaczonych i nieuświadomionych” oraz „zdecydowanych i złośliwych wyznawców i propagatorów renegactwa” (podkr. w tekście)²⁵. Ci ostatni byli uważani za szczególnie niebezpiecznych. Taka propaganda nie mogła ludności słabo uświadomionej narodowo nastrajać zbyt przychylnie do sanacji.

Jednym z najważniejszych elementów akcji obozu wojewody wobec mniejszości niemieckiej okazała się w pierwszych miesiącach 1927 r. sprawa ograniczenia wpisów dzieci polskich do szkół mniejszościowych. Niemcy bowiem, wykorzystując swą pozycję, głównie ekonomiczną, wywierali nacisk na rodziców, aby posyłali dzieci do szkół mniejszości. Ograniczenie tego procesu Grażyński osiągnął dopiero po decyzji Ligi Narodów, do której bezskutecznie odwołali się Niemcy²⁶. Uniemożliwiono w ten sposób faktyczną germanizację wielu dzieci, zwłaszcza z rodzin o nie wykrystalizowanej świadomości narodowej, i do tego słabo mówiących po niemiecku. Dlatego władze wojewódzkie konsekwentnie popierały księży, cieszących się przecież znacznym autorytetem w społecznościach lokalnych, zachęcających rodziców polskich dzieci, aby posyłali je do szkoły polskiej, a nie mniejszościowej²⁷. W związku z tym potępiano kler agitujący za szkołami mniejszościowymi²⁸. Dwoistość postawy śląskiego duchowieństwa w sprawie szkolnej uwiarygodniała opinię czołowego przedstawiciela obozu wojewody Romana Lutmana z 1929 r.:

„Wśród duchowieństwa katolickiego jest jeszcze znaczny procent Niemców, których postępowanie i stosunek do spraw politycznych odbija się na nastrojach ludności zwłaszcza w powiatach wiejskich. Poza tym i stosunek niższego duchowieństwa, wychowanego jeszcze w niemieckim seminarium wrocławskim, do zagadnień państwowych i władz rządowych może być przedmiotem uzasadnionej krytyki ze stanowiska interesów państwowych, gdyż nie przyczynia się on do wzrostu tak potrzebnego na Śląsku poszanowania autorytetu władz państwowych. Stosunki te jednak nie dadzą się tak prędko usunąć i raczej musimy czekać na nowe pokolenie duchowieństwa, wychowanego już w tradycjach państwowości polskiej”²⁹.

Wizerunek kleru śląskiego jako sprzyjającego niemczyźnie kreowała w swej propagandzie sanacyjna „Polska Zachodnia”. Dziennik ten atakował popieranie przez księży nabożeństw w jęz. niemieckim. Krytykował też tworzenie przez duchowieństwo towarzystw katolików niemieckich i opiekę oraz nadzór nad

²⁴ J. Paszkowski, *Mniejszość narodowa niemiecka*. „Powstaniec Śląski” nr 5/1928.

²⁵ E. R. (Edward Rumun), *Droga do nieuświadomionych*. PZ, nr 5/1928.

²⁶ T. Fałęcki, *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*. Katowice-Kraków 1970, s. 74 i n.; J. Przewłocki, *Sprawy górnośląskie na forum Ligi Narodów w latach 1922-1933*. „Zaranie Śląskie” nr 2/1975, ss. 198-199.

²⁷ AAK, Lok., Koszęcin, vol. II 1911-1978, k. 69-70.

²⁸ M.in. ks. dziekana Borińskiego z Belku. Pismo starostwa rybnickiego do UWSŁ. – 12 VII 1927, APKat., UWSŁ., Wydział Administracyjny (dalej: Adm.), sygn. 1560 bp. Kuria odrzuciła wszelkie oskarżenia pod adresem księdza. Pismo Kurii do Wydziału Oświecenia Publicznego (dalej: OP) UWSŁ. – 5 XI 1927, *ibidem*.

²⁹ R. Lutman, *Kwestia niemiecka na Śląsku*. „Strażnica Zachodnia” nr 1-2/1929, ss. 36-37.

nimi. Zdaniem gazety i władz wojewódzkich mniejszość wykorzystywała te towarzystwa do agitacji na swoją rzecz. W konsekwencji działalność duchowieństwa sprzyjała umacnianiu się żywiołu niemieckiego i germanizacji ludności labilnej narodowo³⁰. Natomiast fiaskiem i kompromitacją gazety zakończyła się w 1928 r. wielka kampania propagandowa przeciw „germanizatorskim” poczynaniom w prowincji polskiej OO. Bonifratów. Kuria katowicka odrzuciła wszelkie oskarżenia pod ich adresem³¹. Wiele z informacji podawanych przez „Polskę Zachodnią” nosiło charakter swego donosu. Propaganda sanacyjna tworzyła jednak wśród obywateli Śląska przeświadczenie, że tylko ten obóz polityczny posiada receptę na rozwiązanie problemu niemieckiego w regionie. Natomiast wszyscy ci, którzy pomysłów sanacji nie akceptują, sprzyjają Niemcom.

W takiej atmosferze do Kurii i Urzędu Wojewódzkiego poczęła sypać lawina listów, próśb, rezolucji, wniosków itd. od różnych organizacji polskich, osób prywatnych (szczególnie nauczycieli polskich), wskazujących na germanizacyjną działalność wielu księży w diecezji³². Bardzo gorliwi w tej akcji byli członkowie Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ) i ZPŚI. We wspomnianych pismach argumentowano najczęściej, że księża w różny sposób utrudniają posługę duszpasterską ludności polskiej, szykują polskie towarzystwa kościelne. Zdarzało się również atakowanie w kazaniach polskich wiernych, lekceważenie polskich świąt państwowych i otaczanie się Niemcami. W rezultacie zaś wszystko to sprzyjało utrzymywaniu wpływów niemieckich i germanizacji ludności labilnej narodowo. Stąd częsty postulat usunięcia tak postępujących duchownych z parafii³³. Kampania ta, aczkolwiek wykorzystująca fakty związane z działaniami niektórych duchownych, w sposób ścisły wiązała się ze wspomnianym propagandowym wizerunkiem kleru śląskiego jako sprzyjającego niemiecyźnie. Gdyby wszystkie spływające do wspomnianych instytucji zarzuty traktować serio, wówczas okazałoby się, że większość duchowieństwa diecezji to aktywni germanizatorzy, co przecież było absurdem. Kampania ta zmierzała raczej do tego, aby wyrzucić presję na księży, mających inne poglądy na sprawy narodowościowe niż władze wojewódzkie. Trudno się dziwić, że przy całej sympatii bpa Lisieckiego do sanacji, Kuria katowicka nie reagowała na ww. nalegania, a jeżeli już odpowiadała, to broniła postępowania

³⁰ J. Macała, *op. cit.*, s. 417.

³¹ *Ibidem*, ss. 424-425.

³² A. Grajewski, *Kościół katolicki na Górnym Śląsku wobec mniejszości niemieckiej w Dwudziestoleciu*. „Więź” nr 9/1986, ss. 116-117.

³³ Pismo Okręgu Śląskiego ZOKZ do bpa Lisieckiego – 28 XI 1929 (dot. ks. prob. Cedzicha z Chropaczowa), AAK, Lok., Chropaczów, vol. II 1923-1978 bp. W jego sprawie też pismo starostwa świętochłowickiego do UWŚI. – 7 VIII 1929, APKat., UWŚI., Społ.-Polit., sygn. 597, mf 16066, k. 86; pismo starostwa katowickiego do UWŚI. – 14 III 1928 (dot. ks. prob. Ziętka z Rozdzenia-Szopienic), APKat., UWŚI., Prez., sygn. 88, mf 15876, k. 27-28; pismo burmistrza Siemianowic do Kurii – 18 VI 1927 (dot. ks. prob. Scholza z Siemianowic), AAK, Lok., Siemianowice, par. św. Antoniego, vol. II 1917-1930, k. 124; pismo starostwa rybnickiego do UWŚI. – 3 IV 1928 (dot. ks. prob. Borińskiego z Bełku), APKat., UWŚI., Adm., sygn. 1560 bp.; pismo starostwa tarnogórskiego do UWŚI. – 23 VII 1929 (dot. ks. prob. Knosały z Radzionkowa), *ibidem*, Społ.-Polit., sygn. 597, mf 16066, k. 92-94; pismo parafian z Kobiuru do bpa Lisieckiego – 8 V 1927 (dot. ks. prob. Drewnioka z Kobiuru), *ibidem*, Adm., sygn. 1576 bp. itd.

duchowieństwa³⁴. Nie przeprowadzała też w zasadzie żadnych zmian personalnych, wychodząc zapewne z założenia, iż oznaczałoby to uleganie naciskom organizacji świeckich i stanowiło niebezpieczny precedens na przyszłość. W swej obronie stawali czasem poszczególni duchowni, których sanacja atakowała także za stosunek do katolików niemieckich. Wskazywali oni na potrzebę równego traktowania wszystkich parafian. Ważki argument za tym podniósł ks. prob. Paweł Doleży z Kończyc. Dla niego dodatkowym atutem za tego rodzaju postępowaniem była rozpoczęta budowa plebanii, która musiała być sfinansowana głównie przez wiernych niemieckich jako zasobniejszych materialnie. Proboszcz zastrzegł się jednak równocześnie, iż nie pozwoli na wykorzystywanie nabożeństw w swej parafii do agitacji niemieckiej³⁵.

Inny sposób dyskredytowania duchownych związany był z toczącą się w regionie brutalną walką polityczną sanacji z chadecją. Obóz wojewody zmierzał w niej do kompromitacji Korfantego i podważenia jego wpływów politycznych³⁶. Zakończyło się to procesem lidera chadecji przed Sądem Marszałkowskim w 1927 r.³⁷ W wielu artykułach w połowie 1927 r. „Polska Zachodnia” oskarżała Korfantego o sojusz z Niemcami, przedstawiała jako „jurgielnika niemieckiego”. Posądzała go o używanie katolicyzmu do walki z sanacją. W związku z tym na łamach gazety pojawiały się także publikacje sugerujące sprzyjanie Niemcom przez niektórych księży popierających chadecję, co miało ich skompromitować w oczach Polaków. Aluzje takie dotknęły m.in. ks. prob. Jana Brandysa z Brzezin Śl., wybitnego działacza ChD. Natomiast ks. prob. Józefa Knośalę z Radzionkowa posądzono wprost, że był Niemcem i popierał niemieczyznę. Stanowczo odrzucił on tego typu oskarżenia³⁸. W kampanii propagandowej śląskiej sanacji przeciw niektórym duchownym diecezji katowickiej informacje o ich proniemieckich sympatiach były umiejętnie kontrastowane z postawami germanizacyjnymi kleru wobec Polaków na Śląsku Opolskim, co wydatnie podnosiło odzew takich wiadomości. Konkluzja brzmiała prosto: „(...) większość księży na Śląsku Opolskim to – niestety – germanizatorzy. Smutne to, ale prawdziwe”³⁹. Trzeba przy-

³⁴ Np. broniła ks. prob. Scholza z Siemianowic, gdyż wg ks. dziekana P. Brandysa celem kampanii przeciw proboszczowi było usunięcie go z parafii. Pismo ks. dziekana Brandysa do Kurii – 20 VIII 1927, AAK, Lok., Siemianowice, par. św. Antoniego, vol. II 1917-1930, k. 125. Broniła również ks. prob. Wojciecha z Król. Huty – pismo Kurii do redakcji „Śląskiego Głosu Porannego” – 8 VI 1928, *ibidem*, Król. Huta, par. św. Barbary, vol. I 1876-1930, k. 175. Dotyczyło to także ks. prob. Mocki ze Skoczowa – pismo Kurii do UWŚl. – 16 I 1929, Skoczów, vol. II 1926-1978 pb. Innym osłanianym proboszczem był ks. prob. Boriński z Bełku – pismo Kurii do Wydż. OP UWŚl. – 5 XI 1927, APKat., UWŚl., Adm., sygn. 1560 bp.

³⁵ Pismo ks. prob. Doleży z Kończyc do Kurii – 15 IV 1928, AAK, Lok., Kończyce, vol. I 1911-1929, k. 170; pismo ks. prob. Mocko z Skoczowa do Kurii – 11 I 1929, *ibidem*, Skoczów, vol. II 1926-1978, k. 20; pismo ks. prob. Dudka z Janowa do Kurii – 31 V 1928, *ibidem*, Akta Personalne (dalej: AP), ks. Paweł Dudek bp.

³⁶ M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*. Wrocław 1975, ss. 294-301.

³⁷ Szerzej o procesie w jednostronnym zbiorze dokumentów Z. Landau, B. Skrzyszewska, *Wojciech Korfanty przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty*. Katowice 1961.

³⁸ J. Macała, *op. cit.*, ss. 415-416, 423-424.

³⁹ *Ibidem*, s. 418.

znać, że opinia ta miała sporo wspólnego ze stanem faktycznym⁴⁰. Nie dziwiły przeto głosy z woj. śląskiego, żądające stosowania retorsji kościelnych wobec katolików niemieckich w diecezji katowickiej, a więc zasady *iunctim* między obydwoma częściami Śląska. Znacznie słabszy poziom opieki duszpasterskiej nad Polakami na Opolszczyźnie uzasadniał też oskarżenia o nadmiernym uprzywilejowaniu niemczyzny w diecezji śląskiej.

Na tle całej kampanii propagandowej władze wojewódzkie sporządziły stosowny raport o faktycznej proniemieckiej agitacji śląskiego duchowieństwa. Alarmujące informacje Oddziału II Sztabu Głównego WP przekazane 17 V 1929 r. do MSW podawały, iż

„rząd niemiecki czyni starania w kierunku ożywienia działalności politycznej filoniemieckiej na Śląsku polskim przy pomocy duchowieństwa niemieckiego. Proboszczowie Niemcy mają starać się opanować związki i bractwa kościelne. (...) Zdecydowano również utrzymywanie przez bractwa kościelne stosunków z politycznymi organizacjami niemieckimi, celem ułatwienia proniemieckiej agitacji politycznej”⁴¹.

Sprawa ta została przesłana do Katowic i zbadana przez poszczególne starostwa woj. śląskiego. Podsumowując dochodzenia, Urząd Wojewódzki w piśmie do MSW z października 1929 r. oceniał:

„(...) nie ujawniono dotychczas działalności politycznej filoniemieckiej przy pomocy duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Niezależnie jednak od tego podnieść należy, że w niektórych miejscowościach poszczególni duchowni rzymsko-katolicy o przekonaniach niemieckich nie szczędzą zabiegów w kierunku ożywienia działalności politycznej filoniemieckiej, przy czym atoli nie stwierdzono, czy w tej mierze chodzi o samodzielny wysiłek miejscowych jednostek, czy działalność ich jest wynikiem wpływów i inicjatywy czynników wyższych, bądź nawet zagranicznych”.

Wymieniono też 8 duchownych katolickich posądzonych o taką agitację. Wszelako jako znacznie groźniejszą oceniono agitację proniemiecką ze strony daleko mniej licznych kleru protestanckiego⁴². Wydaje się, iż podane wyżej dane ilustrują faktyczny stan liczebny duchownych katolickich prowadzących wyraźnie proniemiecką działalność. W istocie stanowili oni jednak mały odsetek duchownych niemieckiego pochodzenia w diecezji, nie wspominając już o ogólnej liczbie kleru. Zatem zagrożenie z ich strony było zupełnie niewspółmierne do wielkiej kampanii śląskiej sanacji, wymierzonej w rzekomo nadmierne uprzywilejowanie Niemców w kościołach diecezji. Jej celem okazało się raczej zastraszenie duchowieństwa i władz diecezji oraz narzucenie własnej wizji stosunków narodowościowych w regionie. Jeśli takie były plany obozu wojewody, to żaden z nich nie został osiągnięty.

Władze diecezji zamierzały w stosunku do mniejszości kontynuować linię przyjętą przez bpa Hlonda, a więc pełnego poszanowania praw katolików niemieckich w duszpasterstwie, motywowanego nakazami wiary i tradycją

⁴⁰ Por. W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922-1939*. Poznań 1970, ss. 111-113, 162-163, 206.

⁴¹ Pismo Oddziału II Sztabu Głównego WP do MSW - 17 V 1929, APKat, UWŚl., Społ.-Polit., sygn. 597, mf 16066, k. 76.

⁴² Informacje poszczególnych starostw woj. śląskiego, *ibidem*, k. 82-96; pismo UWŚl. do MSW - październik 1929, k. 99-102.

Kościół, posługując się przy tym subiektywnymi kryteriami narodowościowymi. Podkreśliła to Kuria katowicka broniąc 8 VI 1928 r. ks. prob. Antoniego Wojciecha z Królewskiej Huty przed zarzutami o sprzyjanie Niemcom:

„Ks. radca Wojciech jest zarazem i proboszczem swych parafian usposobienia niemieckiego, których ze względów nadprzyrodzonych nie może wykluczyć z życia kościelnego i musi im dać takie prawa, jakie im przysługują”⁴³. W 1929 r. Kuria stanowczo podkreślała, że „nie dopuści (...) do uszczuplenia w kościele słusznych i nabytych praw katolickiej ludności niemieckiej”⁴⁴.

Podobne zalecenia znalazły się w materiałach do niedoszłego synodu diecezjalnego. Nakazywano w nich księżom „mniejszość narodową wychować do lojalności i posłuszeństwa względem Państwa, traktując sprawiedliwie i z miłością chrześcijańską”. Wzywano też kapłanów, aby wystrzegali się „fałszywego nacjonalizmu”⁴⁵. Zwraca uwagę docenianie przez Kościół racji państwa, wymagającego od swych obywateli lojalności. Najobszerniej ujął politykę narodowościową w diecezji sam bp Lisiecki w dekrecie wizytacyjnym dla parafii św. Józefa w Rudzie z 10 VIII 1928 r. Miało to tym większe znaczenie, ponieważ tamtejszy proboszcz (ks. Franciszek Nossol) był niemieckiego pochodzenia. Ordynariusz konstatował, iż parafia była mieszana narodowo, a Niemcy zadowoleni z opieki duszpasterskiej.

„Miejscowy duszpasterz – napominał – niechżesz przecie pamięta, że jest Pasterzem i Ojcem owieczek swoich i niech dla wszystkich w równej mierze, bez względu na ich narodowość, otwarte ma serce. W ten bowiem tylko sposób zyska ich zaufanie, przywiąże ich do Siebie, a przez to do wiary św. i Kościoła oraz zbliży i poprowadzi ich do Boga i do zbawienia wiecznego”.

Dalej instruował, iż proboszcz winien wystrzegać się w swym postępowaniu czegokolwiek, co by mogło urazić narodowość parafian. Zalecał jednakową opiekę nad polskimi i niemieckimi towarzystwami kościelnymi, a także świeckimi, „ażeby i tutaj wprowadzić myśl Bożą, ażeby i tutaj wszystkich zyskać i przyciągnąć do Chrystusa i jego Kościoła”. Jednak proboszcz nie mógł zapomnieć, że „znajdujemy się w Państwie Polskim”⁴⁶. W świetle słów bpa Lisieckiego szanowanie praw katolików niemieckich w Kościele miało służyć umocnieniu wpływów katolicyzmu w społeczeństwie śląskim, przy zrozumieniu jednak potrzeb państwa. Jednym z elementów sprawiedliwego traktowania mniejszości było także rozdzielenie istniejących bractw i organizacji kościelnych na oddziały polskie i niemieckie, a w dalszej perspektywie erygowanie kanonicznie odrębnych towarzystw polskich i niemieckich. Stanem idealnym byłaby sytuacja z Bielska, gdzie towarzystwami i bractwami kościelnymi czysto polskimi opiekowali się księża Polacy, a towarzystwami niemieckimi

⁴³ Pismo Kurii do redakcji „Śląskiego Głosu Porannego” – 8 VI 1928, AAK, Lok., Król. Huta, par. św. Barbary, vol. I 1876-1930, k. 175.

⁴⁴ Pismo Kurii do UWŚl. – 23 V 1929, APKat., UWŚl., Prez., sygn. 351, k. 140.

⁴⁵ Rezolucje komisji synodalnej do spraw politycznych i społecznych, AAK, Lok., Synod: Polityczna i obywatelska działalność duchowieństwa 1928-1930 bp.

⁴⁶ *Ibidem*, Ruda, par. św. Józefa, vol. II 1910-1930 bp.

księży Niemcy⁴⁷. Rozdzielenie towarzystw i bractw kościelnych wg klucza narodowościowego służyło też osłabieniu oskarżeń sanacji śląskiej o germanizowaniu Polaków w takich mieszanych narodowo organizacjach. Administracja wojewódzka bowiem eksponowała rolę stowarzyszeń kościelnych mniejszości głównie w kontekście podtrzymywania przez nie niemieczyny⁴⁸. Charakterystycznym postępowaniem było tutaj podejście do powstania niemieckiego towarzystwa śpiewu *Cäcilienverein* w Michałkowicach, „które ma na celu podczas niemieckich nabożeństw w tut. kościele parafialnym, szczególnie w dniach świątecznych, śpiewać”⁴⁹. W opinii Powiatowej Komendy Policji podkreślono, że co prawda członkowie towarzystwa zachowują się lojalnie, ale przecież byli zdeklarowanymi Niemcami i mieli słabe poparcie duchowieństwa. Przypuszczalnie (*sic!*) rozwijali też agitację na rzecz mniejszości, a życzeniem lokalnego społeczeństwa polskiego było ograniczenie wpływów niemieckich. Dlatego też towarzystwo niemieckie „nie zasługuje na poparcie”. W rezultacie członkowie towarzystwa zaczęli się spotykać konspiracyjnie i tam rzekomo uprawiać propagandę niemiecką⁵⁰. Stanowisko policji w sprawie *Cäcilienverein* podzielał wybitny duchowny śląski ks. prob. Wawrzyniec Pucher z Piekar Śl. Uważał on, iż miejscowe niemieckie towarzystwo śpiewu agitowało na rzecz mniejszości i dlatego je rozwiązał. Popierał za to istniejący chór polski. Ponadto niechętnie widział pielgrzymki swych niemieckich parafian na Górę św. Anny, gdyż organizował je *Verband deutscher Katholiken* (*VdK*). Jednak anonimowa osoba z Bytomia doniosła o postępowaniu ks. Puchera do prymasa Hlonda i musiał się on tłumaczyć swym kościelnym zwierzchnikom. Kurii katowickiej nie udało się ustalić tożsamości owej osoby⁵¹. Z chórem niemieckim były także kłopoty w Kończycach⁵². Natomiast w Królewskiej Hucie chór polski odmówił śpiewania z chórem niemieckim podczas procesji Bożego Ciała 1929 r. Domagał się pierwszeństwa chóru polskiego, bo przecież procesja odbywała się w Polsce. Kuria usiłowała, w myśl przyjętych założeń sprawiedliwego traktowania obu nacji, załagodzić spór, ale to się nie udało⁵³. W sytuacji takich konfliktów i nastawienia władz wojewódzkich nie można się dziwić, iż kategorycznym warunkiem zgody na utworzenie *Katholischer Jungmänner- und Jugendverein* w Janowie było żądanie Kurii: „(...) wszelka działalność polityczna tego stowarzyszenia jest absolutnie niedopuszczalna”⁵⁴.

Bp Lisiecki starał się podkreślać zainteresowanie władz diecezji życiem katolików niemieckich. Wyrazem tego był choćby jego udział 4 IX 1927 r. na jeździe związków niemieckiej młodzieży katolickiej diecezji śląskiej. Zachęcał

⁴⁷ Pismo ks. prob. Lewka z Tarn. Gór do Kurii – 9 I 1928, pismo wik. gen. ks. Kasperlika do ks. Lewka – 26 IX 1928, *ibidem*, Tarn. Góry, vol. II 1923-1940, k. 33, 37; pismo Dyrekcji Policji (dalej: Dyr. Pol.) w Bielsku do UWŚl. – 19 VII 1929, APKat., UWŚl., Społ.-Polit., sygn. 597, mf 16066, k. 90.

⁴⁸ Wystarczy zapoznać się ze spraw. syt. za okres 1927-1930.

⁴⁹ Pismo założycieli *Cäcilienverein* w Michałkowicach do posterunku Pol. Woj. Śl. Michałkowice – 19 XI 1927, APKat., Dyr. Pol. Katowice, sygn. 253, k. 1.

⁵⁰ Pisma Powiat. Komendy Pol. w Katowicach do Dyr. Pol. w Katowicach – 5 I 1928, 22 II 1928, *ibidem*, k. 11-13.

⁵¹ Por. AAK, Lok., Wielkie Piekary, vol. II 1910-1930 bp.

⁵² *Ibidem*, Kończyce, vol. I 1911-1929, k. 168, 170.

⁵³ *Ibidem*, Chorzów, par. św. Józefa, vol. I 1904-1934, k. 99-100.

⁵⁴ Pismo ks. prob. Dudka z Janowa do Kurii – 24 VIII 1928, pismo Kurii do ks. prob. Dudka – 29 VII 1929, *ibidem*, Janów, vol. II 1924 –? bp.

tam młodzież do pracy nad utrzymaniem religii katolickiej wśród młodego pokolenia i udzielił zebranybłogosławieństwa⁵⁵. Uczestniczył też 10 X 1927 r. w zjeździe *Katholischer Frauenbund*⁵⁶. Organizacje niemieckie okrzyki i skonsolidowały się w obronie szkolnictwa mniejszościowego. Najbardziej wpływową organizacją katolików niemieckich pozostawał nadal niezbyt lubiany przez władze duchowne i wojewódzkie *VdK*. W 1930 r. w okręgu górnośląskim liczył on 14 tys. członków (50 grup miejscowych) i 24 oddziały młodzieżowe z 2900 członkami⁵⁷.

Kontynuacja linii prymasa Hlonda w stosunku do mniejszości niemieckiej w diecezji okazała się zadaniem trudnym. Z jednej strony podważała tę linię polityka śląskiej sanacji. Z drugiej, władze diecezji znalazły się w kręgu znanych już wcześniej zarzutów niemieckich o sprzyjanie polonizacji regionu i szykanowanie wiernych niemieckich.

Nowy biskup już przy ingresie naraził się mniejszości, używając tytułatury „biskup śląski”. Interweniowała ambasada niemiecka przy Watykanie, który skłonił za pośrednictwem nuncjatury warszawskiej bpa Lisieckiego do używania określenia diecezji i jej biskupa jako „katowickiego”⁵⁸. Fakt ten świadczył o sporych wpływach niemieckich w Stolicy Apostolskiej⁵⁹. Wielkie znaczenie dla postawy Niemców miały znakomite dla nich wyniki wyborów komunalnych z 14 XI 1926 r. Komentując sukces, jeden z liderów śląskiej niemieczyny Thomas Szczepońnik podkreślił, iż nastąpił on „po czteroletnim ucisku, terrorze i wypędzaniu (Niemców)”⁶⁰. Oskarżył też polskie duchowieństwo o ataki na *Deutsche Katholische Volkspartei (DKVP)* i wezwania do katolików niemieckich, aby głosowali na listy polskie. Pytał, kiedy kler polski przestanie zwalczać i szkalować katolików niemieckich⁶¹.

Taka atmosfera nie sprzyjała pojednawczym krokom bpa Lisieckiego. W pierwszym swym liście pasterskim z 24 X 1926 r. wzywał: „Razem wszyscy z Duchowieństwem Waszym stańcie przy mnie, Waszym Biskupie i Pasterzu. Bądźcie złączeni z sobą i ze mną świętym węzłem jedności. Niech zamilkną wszelkie wśród Was nieporozumienia, niech miłość w Bogu nas wszystkich zespoli”⁶². Jednak w związku z toczącą się kampanią wyborczą przed wyborami komunalnymi jego słowa pozostały raczej bez odzewu. Kolejną próbą podkreślenia wspólnoty regionalnej wszystkich mieszkańców Śląska miała stać się w koncepcji biskupa budowa katedry, symbolu niezależności diecezji. Biskup już na początku 1927 r. wezwał wszystkich wiernych do dzieła budowy

⁵⁵ Spraw. syt. nr 21, 1-7 IX 1927, APKat., UWŚl., Społ.-Polit., sygn. 561, mf 16030.

⁵⁶ Spraw. syt. nr 26, 6-12 X 1927, *ibidem*.

⁵⁷ Zjazd *VdK* w Katowicach 13 IV 1930, Spraw. syt. nr 4, kwiecień 1930, *ibidem*, sygn. 569, mf 16038.

⁵⁸ F. Maroń, *op. cit.*, s. 46.

⁵⁹ K. Krasowski, *Między Warszawą a Watykanem. Episkopat Polski wobec rządu i Stolicy Apostolskiej 1918-1939*. W: *Szkiele z dziejów papieżstwa*. T. I. Praca zbiorowa, red. naukowa I. Koberdowa, J. Tazbir, Warszawa 1989, s. 282.

⁶⁰ Th. Szczepońnik, *Die Gewissennot der deutschen Katholiken in Polen. Zugleich auch eine Erwiderung auf die Denkschrift des Kattowitzer Domkapitels über die gleiche Frage*. Kattowitz 1927, s. 45. Tam tabela mandatów polskich i niemieckich w poszczególnych powiatach.

⁶¹ Th. Szczepońnik, *Seelsorge oder Politik?* „Der Oberschlesische Kurier” (dalej: „Obersch. Kur.”), nr 271/1926.

⁶² WD, nr 13/1926, poz. 160.

katedry⁶³. Hasło to poparły wszystkie liczące się śląskie katolickie partie, organizacje i osoby publiczne polskie i niemieckie⁶⁴. Kuria podkreślała wyraźnie, iż budowana katedra winna być znakiem jedności i zaangażowania wszystkich katolików śląskich, bez względu na narodowość⁶⁵. Inaczej to zadanie pojmował VdK. Popierał on budowę katedry, ale wszystkie pieniądze zebrane na ten cel przez katolików niemieckich powinny przechodzić przez ręce tej organizacji, aby służyły interesom mniejszości. Poza tym, zdając sobie sprawę z lepszego na ogół położenia materialnego Niemców niż Polaków, a co za tym idzie wysokości datków, związek nalegał, aby z pieniędzy zebranych od katolików niemieckich zbudowano w katedrze osobną kaplicę „o czysto niemieckim charakterze”⁶⁶. Postulaty te zostały tylko na papierze, ale świadczyły o chęci VdK zmonopolizowania finansowego wsparcia katolików niemieckich na budowę katedry w celu uzyskania określonych koncesji ze strony władz diecezji. Mogło to wzmocnić słabnące wpływy niemieckie w Kościele górnośląskim. Sytuacji w diecezji z pewnością nie uspokoiło wydanie pośmiertne w maju 1927 r. książki Szczeponika, polemizującej z tezami broszury kapituły katowickiej z jesieni 1926 r. pt. *Die Wahrheit über das Martyrium der deutschen Katholiken in Polen*. Powtórzono w niej argumentację o prześladowaniu kleru i katolików niemieckich w Polsce⁶⁷. W opinii prymasa Hłonda z 19 VII 1927 r. wydzwięk wywodów Szczeponika osłabiła wyraźnie jego czerwcową nominacja kardynalska, dowodząca zaufania papieskiego⁶⁸. Słaby odbiór publikacji Szczeponika w Polsce potwierdzał spostrzeżenia kard. Hłonda o zagranicznych adresatach tej książki, służącej ponownie do propagowania ciężkiego położenia Niemców za granicą.

Wyniki wyborów komunalnych miały wpływ także na wzrost szacowanej przez liderów mniejszości liczby Niemców w woj. śląskim. Szef *Volkshundu* Otto Ulitz, krytykując zanizanie liczby członków mniejszości przez publikacje polskie, ocenił w listopadzie 1927 r. liczbę Niemców w regionie na 375 tys. (czyli 30% ludności), z czego ok. 300 tys. na Górnym Śląsku. Według niego statystyka wyznaniowa mniejszości wyglądała następująco: 85% katolików, 14% protestantów (38-40 tys.) i 1% Żydów. Ludność labilna narodowo wg tych samych wyliczeń stanowiła ok. 10% populacji województwa⁶⁹. Miarodajne dla obozu niemieckiego obliczenia Ulitza wiązały się bezpośrednio z sytuacją Kościoła. Działo się tak zgodnie z przyjmowaną przez władze diecezji tezą, iż o liczbie nabożeństw w jęz. niemieckim w parafii decyduje jej skład narodowościowy, obliczany jednak przez miejscowe duchowieństwo na podstawie subiektywnych kryteriów narodowych.

⁶³ *Ibidem*, nr 2/1927, poz. 15; *Auf zum Dombau!* „Der Sonntagsbote” nr 6/1927.

⁶⁴ *Aufruf an das oberschlesische Volk!* „Der Sonntagsbote” nr 9/1927.

⁶⁵ *Stamm*, *Ein Denkmal der Einigkeit*, *ibidem*.

⁶⁶ Informacja o zebraniu okręgowym VdK w Katowicach w sprawie budowy katedry – 1 IV 1927, AAK, VdK, Ortsgruppe Neudeck-Alt Chechlau, Bd. I Gründung bis 31.12.29 bp.

⁶⁷ Th. Szczeponik, *Die Gewissennot der deutschen...* Trafnie wywody autora ocenił ks. Rostworowski. J. Rostworowski, *W sprawie wielkiego dziejowego problemu (Kilka uwag na temat stosunków polsko-niemieckich)*. „Przegląd Powszechny”. T. 175/1927, ss. 232-237.

⁶⁸ Pismo kard. Hłonda do ks. Gawliny – 19 VII 1927, AAK, ZS, Spuścizna ks. Józefa Bańki (dalej: Bańka), sygn. S-632 bp.

⁶⁹ O. Ulitz, *Das Deutschtum in Polnisch-Oberschlesien*. „Kattowitzer Zeitung” (dalej: KZ), nr 255/1927. Odsetek 85% katolików wśród mniejszości niemieckiej podawał też Th. Szczeponik, *op. cit.*, s. 46.

W takiej sytuacji katolicy niemieccy w parafiach Knurów, Koszęcin i Pawłów przedstawili Kurii wnioski o wprowadzenie nabożeństw w jęz. niemieckim, opatrzone podpisami wiernych. Miały być one rozpatrywane zgodnie z procedurą przewidzianą w art. 23 konkordatu polsko-watykańskiego z 10 II 1925 r. W motywacjach wniosków petenci podkreślali swą liczebność w parafii, powołując się na wyniki wyborów komunalnych oraz załączone podpisy wiernych. Dlatego domagali się wprowadzenia w tych parafiach nabożeństw w jęz. niemieckim. Kuria zasięgnęła opinii proboszczów wymienionych parafii w sprawie przedstawionych wniosków. Ci zaś przedkładając wyjaśnienia byli zadziwiająco zgodni. Stwierdzali, iż wnioski te stanowiły wynik nacisku ekonomicznego Niemców na Polaków, wszyscy petenci mówili po polsku, natomiast prawdziwych Niemców była w rzeczonych parafiach garstka. Podkreślali też liczne nieprawidłowości, czy nawet sytuacje szantażu wobec wiernych, towarzyszące zbieraniu podpisów. Odrzucili również motywację, iż wynik wyborów politycznych mógł być argumentem za wprowadzeniem nabożeństw w jęz. niemieckim. Wybory nie dotyczyły bowiem takiej sprawy. Przeciwno żądaniom katolików niemieckich ostro zaprotestowały lokalne związki polskie, szczególnie ZOKZ i ZPŚI. Powtarzały one racje podniesione przez proboszczów. Natomiast zabiegi katolików niemieckich miały poparcie niemieckiej prasy, która odpowiednio kwestię przedstawiała i nagłaśniała. Bp Lisiecki za decydujące uznał opinie proboszczów i wszystkie omówione wnioski 26 VIII 1927 r. zaopiniował negatywnie dla Konferencji Episkopatu Polski⁷⁰. Biskupi uznali racje ordynariusza katowickiego za uzasadnione i w 1928 r. wnioski niemieckie odrzucili⁷¹. Przedstawiona wyżej procedura obowiązywała do 1939 r. Wiadac wyraźnie, że bp Lisiecki nie starał się zmieniać liczby i porządku nabożeństw w jęz. polskim i w jęz. niemieckim w diecezji. Mimo oddalenia wniosków niemieckich skala posługi duszpasterskiej dla mniejszości pozostawała niezmiernie dla niej korzystna. W tej kwestii ordynariusz raczej nie ulegał naciskom sanacyjnych władz, żądających ograniczenia przywilejów niemieckich w Kościele górnośląskim. Utrzymanie takiej liczby nabożeństw dla mniejszości miało służyć nie tylko łagodzeniu konfliktów narodowych w regionie, ale też utrzymaniu i umocnieniu wpływów Kościoła katolickiego wśród niemieckiej społeczności.

Zgodne współzycie katolików polskich i niemieckich było jednym z celów kard. Hłonda. Opisując nad wyraz optymistycznie stosunki obu nacji w diecezji katowickiej podkreślał, że w niej

„stosunki między katolikami niemieckimi a polskimi są przyjazne. W niektórych okręgach Górnego Śląska księża muszą urzędować w obu językach i wedle życzenia odbierać spowiedź oraz spełniać funkcje urzędowe. W niedzielę odbywają się na przemian raz kazania w języku niemieckim, drugi raz w języku polskim”.

Z pewnością usprawiedliwieniem takiego obrazu relacji polsko-niemieckich na Śląsku było to, że wywiad ten z października 1928 r. adresowany był do

⁷⁰ Por.: AAK, Lok., Knurów, vol. I 1921-1978; Koszęcin, vol. II 1911-1978; Pawłów, vol. II 1927-1984.

⁷¹ Pismo sekretariatu Episkopatu Polski do bpa Lisieckiego – 2 VII 1928, *ibidem*, Koszęcin, vol. II 1911-1978 bp.

czytelnika niemieckiego⁷². Nieprzewidywalne sprzeczności polityczne katolików obu narodowości pokazały spotkania delegacji tychże w 1927 i 1929 r. Zakończyły się one fiaskiem, gdyż obie strony nie mogły się porozumieć w sprawie mniejszości i polskich ziem zachodnich⁷³. Wedle polskich duchownych u podstaw nieporozumienia polsko-niemieckiego leżał nacjonalizm niemieckich katolików⁷⁴.

Kardynał Hlond pozostawał w tym okresie ulubionym celem ataków prasy niemieckiej. Zapewne poprzez niego chciano uderzyć w cały Kościół w Polsce. Nie można też zapominać, że archidiecezje gnieźnieńską i poznańską, których metropolitą był prymas, zamieszkiwała również liczna grupa niemieckiej mniejszości. Ataki na kard. Hlonda miały również swoje echo w diecezji katowickiej, choćby z powodu obecności tam najliczniejszej grupy katolików niemieckich w Polsce oraz wcześniejszych ścisłych związków prymasa ze Śląskiem. Oto dla przykładu już 28 XI 1926 r. „Deutsche Rundschau” z Bydgoszczy podawał, że nuncjusz w Polsce będzie odwołany, bowiem źle informował Watykan o polityce Hlonda, która przyczyniła się do pogłębienia przeciwieństw między katolikami niemieckimi a polskimi⁷⁵. Wiadomość ta okazała się kłamstwem. Znacznie jednak szerszy rezonans wywołała w listopadzie 1928 r. notatka niemieckiej „Germanii”, przedrukowana przez prasę niemiecką w w Polsce. Podawano w niej, że biskup gdański Edward O'Rourke miał w charakterze papieskiego wizytatora zbadać w polskich diecezjach, czy skargi ludności niemieckiej w dziedzinie kościelnej były uzasadnione. Stąd prymas Hlond udał się natychmiast do Rzymu, aby to zarządzenie wycofać⁷⁶. Bp Lisiecki w liście do kard. Hlonda z 14 XI 1928 r. ocenił to jako „początek jakiejś wzmożonej akcji na polu kościelno-politycznym, dyktowanej z Berlina”⁷⁷. Prymas, przebywający wówczas faktycznie w Rzymie, dostarczył ów artykuł „Germanii” do Sekretariatu Stanu, gdzie wywołał oburzenie kard. Pietro Gasparriego jako zupełnie fałszywy. Polecono go sprostować w prasie niemieckiej, ale bez powoływania się na Watykan⁷⁸. Stała tendencja katolików niemieckich do przenoszenia swoich faktycznych i wymaginowanych problemów z polskim duchowieństwem na arenę międzynarodową świadczyła o celowym włączaniu tych kwestii do antypolskiej i rewizjonistycznej propagandy niemieckiej. Natomiast częste interwencje niemieckie w Stolicy Apostolskiej w sprawach polskiego Kościoła wskazywały na siłę proniemieckiego lobby w Watykanie, z którym wiązano nadzieje na pozytywne załatwienie przedstawionych skarg.

⁷² Wywiad kard. Hlonda dla „Reichspost” wg „Dziennika Poznańskiego” nr 249/1928, AAP, AH, t. II, cz. 2, s. 219.

⁷³ Szczegóły konferencji z 1929 r. w Berlinie, AAK, ZS, Gawlina, sygn. 635 bp.; *Deutsch-Polnische Verständigungsversuche*, „Oberschl. Kur.” nr 123/1929; „Poślaniec Niedzielnny” nr 28/1929. Nader optymistyczny ton dotyczący polsko-niemieckich debat ujawnił „Gość Niedzielnny” nr 41/1930.

⁷⁴ Pismo ks. Jana Korzonkiewicza z Krakowa do prymasa Hlonda – 29 III 1928, AAP, AH, t. V, cz. 4, k. 128; J. Rostworowski, *op. cit.*, ss. 234-237.

⁷⁵ Przegląd prasy narodowościowej nr 65/1926, AAN, MSW, Wyd. Narodowościowy, sygn. 956, mf 25527, k. 253.

⁷⁶ *Ibidem*, nr 48/1928, sygn. 958, mf 25529, k. 284; „Oberschl. Kur.” nr 264/1928.

⁷⁷ Pismo bpa Lisieckiego do kard. Hlonda – 14 XI 1928, AAP, AH, t. V, cz. 10, s. 112.

⁷⁸ Pismo kard. Hlonda do ks. Gawliny – 18 XI 1928, AAK, ZS, Bańka, sygn. S-632 bp.

W czasie pontyfikatu bpa Lisieckiego zdarzały się jednak wypadki usuwania duchownych z parafii na tle spraw narodowościowych, związane prawdopodobnie z uległością ordynariusza wobec władz wojewódzkich. Z Janowa przeniesiono do innej parafii ks. wik. Franciszka Kałużę⁷⁹. Miejscowe władze zarzucały mu, że był „renegatem”, agitował za Niemcami i towarzyszami niemieckimi oraz szkołą mniejszości. Zanieczył także swe obowiązki w zakresie opieki nad towarzyszami polskimi. Ponadto, obok ks. prob. Pawła Dudka, był drugim „renegatem” w parafii. „Agitacja ks. Kałuży – podkreślano – jest niebezpieczna dla narodowości polskiej, zwłaszcza wśród ludu religijnego. Jego usunięcie jest konieczne w interesie polskości gminy”⁸⁰. Żądanie to poparł Urząd Wojewódzki⁸¹. W rezultacie później, w 1931 r., ks. Kałuża został nakloniony przez Kurię do przeniesienia się do diecezji wrocławskiej⁸². Innym przypadkiem była sprawa ks. wik. Prylińskiego z Bielszowic. „Polska Zachodnia” atakowała go za sprzyjanie chadecji⁸³. Natomiast oficjalnym motywem usunięcia go z diecezji stało się interesujące zdarzenie. Mianowicie w drugą niedzielę po Wielkanocy 1929 r., podczas mszy w jęz. niemieckim w Bielszowicach, wygłosił kazanie po polsku i odmówił wyjaśnień w tej sprawie oburzonym wiernym niemieckim. Sprawa szybko nabrała rozgłosu. Osoba ks. Prylińskiego stała się w takiej sytuacji nie do przyjęcia zarówno dla katolików niemieckich, jak i władz sanacyjnych. Dlatego Kuria poleciła, by od 1 VII 1929 r. ksiądz przeniósł się do innej diecezji, „w której znajomość języka niemieckiego nie jest koniecznie potrzebna”⁸⁴. Takie postawienie sprawy sugerowało jednoznacznie, że znajomość jęz. niemieckiego była niezbędna, aby zostać kapłanem diecezji katowickiej. W praktyce realizowano to podczas nauki w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Wynikało to z potrzeby utrzymywania bliskiego kontaktu z wiernymi niemieckimi w parafii i prowadzenia dla nich posługi duszpasterskiej.

Wrażliwość władz diecezji katowickiej w sprawie Bielszowic nie budzi zdziwienia, jeśli zwróci się uwagę na najbardziej spektakularne wydarzenie z okresu sprawowania urzędu przez bpa Lisieckiego. Chodzi o sprawę duchownego niemieckiego pochodzenia ks. prob. Franza (Franciszka) Buschmanna z Bielszowic. Jego osoba była już w 1923 r. obiektem ataków części polskich wiernych, ale ten konflikt ówczesny administrator ks. Hlond załagodził. Wybuchł on jednak z nową dynamiką po objęciu rządów regionem przez sanację. W czasie święta papieskiego 24 IV 1927 r. grupa miejscowych powstańców śląskich zakłóciła niemiecką uroczystość z tej okazji z udziałem proboszcza⁸⁵. Wobec winnych władze nie wyciągnęły żadnych konsekwencji,

⁷⁹ Pismo wik. gen. ks. Kasperlika do wojewody Grażyńskiego – 27 I 1928, AAK, Exeat, vol. I 1922- bp.

⁸⁰ Zażalenie naczelnika gminy Janów do starosty katowickiego – 12 I 1928, *ibidem*.

⁸¹ Pismo UWŚl. do Kurii – 20 I 1928, *ibidem*.

⁸² Pismo kard. Bertrama do Kurii – 31 VII 1931, *ibidem*.

⁸³ Ł., O „kazaniu” ks. Prylińskiego w Radzionkowie. PZ, nr 261/1928.

⁸⁴ Pismo Kurii do UWŚl. – 23 V 1929, pismo UWŚl. do MSZ – 25 V 1929, APKat., UWŚl., Prez., sygn. 351, k. 140, 142.

⁸⁵ Spraw. syt. nr 2 – 21-27 IV 1927, *ibidem*, Społ.-Polit., sygn. 561, mf 16030; *Die Deutsche Papstfeier in Bielschowitz versprengt*. „Oberschl. Kur.” nr 95/1927; *Nationalismus macht gottlos. Aufständische sprengen eine Papstfeier in Bielschowitz*. KZ, nr 96/1927.

mało tego, „Polska Zachodnia” wzięła ich w obronę⁸⁶. Na skutki takiej postawy nie trzeba było długo czekać. W czasie wizytacji pasterskiej bpa Lisieckiego w parafii bielszowickiej w dniach 10-12 VI 1927 r. doszło do tego, że grupa ZPŚl. siłą nie dopuściła do biskupa delegacji katolików niemieckich z parafii i zastosowała wobec ordynariusza swoisty areszt domowy. Nie pomogły tu żadne jego interwencje. Dopiero ściągnięty w trybie nagłym z Katowic wojewoda wraz z oddziałem policji uspokoił powstańców i uwolnił biskupa. Kuria bardzo ostro zaprotestowała przeciw incydentowi, całą winą za jego przebieg obciążając powstańców i kategorycznie domagając się od administracji wojewódzkiej zapewnienia biskupowi bezpieczeństwa podczas następnych wizytacji⁸⁷. Prymas Hlond w liście do bpa Lisieckiego z 17 VI 1927 r. skwitował incydent enigmatycznym stwierdzeniem, iż „była to zawsze miejscowość niespokojna”⁸⁸. Ordynariusza katowickiego najbardziej ubodło zaś, że to zdarzenie „dziś partie polityczne wyzyskują”⁸⁹. Tak było w istocie. Wypadki w Bielszowicach stały się jednym z licznych ekscesów ZPŚl. wymierzonych przeciwko mniejszości i opozycji antysanacyjnej, badanych przez komisję Sejmu Śl. przy silnych sprzeciwach obozu wojewody⁹⁰. Trudno się dziwić, że Grażyński bronił jednego z filarów swych rządów na Śląsku. Bezkarność sprawców podobnych zdarzeń zachęcała do dalszych incydentów. Oto 4 VI 1928 r. byli powstańcy uniemożliwili w Wełnowcu odbycie przedstawienia urządzonego przez niemiecką kongregację. Innym razem, 15 VIII 1928 r. w Nowej Wsi, w czasie zabawy *VdK*, wrzucono na salę materiał wybuchowy. Jego eksplozja wywołała panikę, ale uniknięto ofiar w ludziach. Podobnie podczas zabawy *Katholischer Frauenbund* w Giszowcu 2 I 1930 r. wrzucono na salę świecę dymną, jednak tym razem sprawców natychmiast schwytano⁹¹. Podobne incydenty z obu stron stałe podsycaly napięcia narodowościowe w diecezji.

W kwestii bielszowickiej sprawców incydentu broniła ponownie „Polska Zachodnia”, przedstawiając przebieg wypadków w sposób dalece odbiegający od faktycznego. Zdaniem gazety całej sytuacji winni byli Niemcy i ks. prob. Franz Buschmann. Dlatego w szczególnie czarnych barwach rysowano portret proboszcza jako niemieckiego agitatora i zacieklego wroga polskości. Dodatkowo sojusznikami bielszowickich Niemców byli chadecy⁹². Podobną postawę zajęły władze wojewódzkie, nie tylko nie karząc winnych, ale ich jeszcze usprawiedliwiając. Żądano za to ustąpienia ks. Buschmanna z funkcji proboszcza⁹³. Incydenty dalej się mnożyły. Policja uniemożliwiła 19 VIII 1928 r. ks.

⁸⁶ Obecny, *W odpowiedzi „Oberschlesischer Kurier”*. PZ, nr 108/1927.

⁸⁷ Pismo Kurii do Dyr. Pol. w Katowicach – 15 VI 1927, AAK, Varia: Towarzystwa świeckie, vol. I 1923-1931 bp.; T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy 1921-1939*. Warszawa 1990, s. 149.

⁸⁸ Pismo kard. Hlonda do bpa Lisieckiego – 17 VI 1927, AAP, AH, t. V, cz. 10, s. 106.

⁸⁹ Pismo bpa Lisieckiego do kard. Hlonda – 24 VI 1927, *ibidem*, s. 107.

⁹⁰ T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy...*, ss. 149-150.

⁹¹ Położenie mniejszości niemieckiej w województwie śląskim – 17 V 1930, APKat., UWŚl., Społ.-Polit., sygn. 266, mf 15969, k. 147-148. W Wełnowcu sprawcy przeprosili proboszcza, natomiast w Nowej Wsi winny skazany został na 3 miesiące więzienia. Pismo Wyd. Bezpieczeństwa Publicznego do Wyd. Prez. UWŚl. – 9 V 1930, *ibidem*, sygn. 597, mf 16066, k. 132-134.

⁹² *Prawda o Bielszowicach*. PZ, nr 135/1927; W. Wierzbowski, *Uzupełniające wieści o zajściach w Bielszowicach. Moralnymi sprawcami incydentu są ks. Buschmann i inni Volksbundiści*, *ibidem*, nr 137/1927.

⁹³ Por.: APKat., UWŚl., Adm., sygn. 1779 bp.; *ibidem*, Prez., sygn. 269, mf 15972, k. 287-288.

Buschmannowi urządzenie wycieczki parafian do Makoszowów. Zakaz motywowano możliwością zagrożenia bezpieczeństwa publicznego. Ponadto naczelnik gminy oskarżył proboszcza, że w procesji Bożego Ciała 1928 r. nie wydzielił władzom gminy i różnym polskim towarzystwom miejsca w procesji. Owe zarzuty ks. Buschmann oddalił, nazywając je „bezcelnością”⁹⁴. Wszystkie te fakty świadczyły o zorganizowanej akcji władz przeciw proboszczowi bielszowickiemu. Przeciw szykanowaniu proboszcza zaproteutowały polskie organizacje kościelne⁹⁵. W takiej sytuacji stało się jasne, że społeczność parafii uległa dezintegracji. Bp Lisiecki w swym dekrecie wizytacyjnym z 12 VIII 1928 r. zarzucił Buschmannowi niewłaściwe postępowanie wobec części polskich parafian i wskazał na konieczność zaprzestania przez proboszcza wszelkiej proniemieckiej agitacji politycznej, a eksponowanie dobrego stosunku do polskich nauczycieli i organizacji. Jeżeli się zaś do tych nakazów nie zastosuje, wówczas ordynariusz będzie zmuszony wobec niego użyć przepisów kanonu 2147 § 1, bowiem „okoliczności, które nie bez winy Waszej Wielebności w parafii się wytworzyły, Jego »ministerium reddunt saltem inefficax« wątpliwości ulegać nie może”⁹⁶. Oznaczało to, iż ordynariusz uległ naciskom Grażyńskiego i jego obozu, choć i proboszcz nie był bez winy. Zapewne obawiał się również, że dalsze pozostawienie ks. Buschmanna w parafii zaostrzy w niej konflikty. Prasa niemiecka atakowała postępowanie bpa Lisieckiego jako przejaw polskiego nacjonalizmu i początek akcji usuwania z parafii proniemieckich duchownych⁹⁷. Decyzją ordynariusza z 13 III 1929 r. ks. Buschmann opuścił parafię i przeszedł na emeryturę. Umożliwiono mu także wyjazd na Śląsk niemiecki. Opuszczenie przez niego parafii pogłębiło konflikty wśród wiernych. Ich istnienie było w opinii prymasa Hlonda jednym z głównych powodów takiej decyzji bpa Lisieckiego. Prymas miał świadomość, że Buschmann cieszył się poparciem części wiernych, ale potrzebny był nowy proboszcz, aby zintegrować parafian. Zdaniem prymasa obrona proboszcza bielszowickiego w niemieckiej prasie nosiła wyłącznie podtekst polityczny⁹⁸. Pożegnanie ks. Buschmanna w Bielszowicach przebiegło burzliwie, doszło nawet do manifestacji protestujących mieszkańców⁹⁹. „Polska Zachodnia” oceniła, iż były to „haniebne awantury i demonstracje wymierzone przeciw autorytetowi zwierzchnich władz kościelnych na Śląsku” (podkr. w tekście). Zorganizowali je wspólnie Niemcy i „korfanciarze”¹⁰⁰. Z ostrą odprawą Kurii spotkały się nieprzychylnie dla bpa Lisieckiego

⁹⁴ AAK, Lok., Bielszowice, vol. II 1864-1934, k. 154, 161, 168, 170.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 155, 157-158, 160, 165-166.

⁹⁶ *Ibidem*, k. 139-141.

⁹⁷ *Der Fall des Pfarrers Buschmann*. KZ, nr 26/1929; Pismo konsula generalnego RP w Bytomiu do MSZ – 26 I 1929, APKat., UWŚl., Prez., sygn. 353, mf 16010, k. 277; Przegląd prasy narodowościowej nr 5, 27 I-1 II 1929, *ibidem*, Społ.-Polit., sygn. 588, mf 16067, k. 33.

⁹⁸ Pismo ks. Buschmanna do wik. gen. ks. Kasperlika – 12 X 1930, AAK, Exeat, vol. I 1922-bp; pismo kard. Hlonda do nuncjusza Marmaggi – 17 III 1929, AAP, AH, t. V, cz. 10, s. 156.

⁹⁹ Spraw. syt. nr 14, 28 III-3 IV 1929, APKat., UWŚl., Społ.-Polit., sygn. 565, mf 16034; „Wir wollen unseren Pfarrer haben!” *Nachklänge zur Anhebung Pfarrer Buschmanns in Bielschowitz*. KZ, nr 81/1929.

¹⁰⁰ *Gorszące awantury korfanciarzy i buszmanowców w Bielszowicach przeciw władzom kościelnym*. PZ, nr 82/1929.

wypowiedzi Eduarda Panta w tej sprawie¹⁰¹. Ks. Buschmann przeniósł się w okolice Lubania, a następnie 25 II 1930 r., zapewne z przyczyn politycznych, otrzymał parafię Koszęcin (Kostenthal) w pow. Koźle od jej patrona – rządu pruskiego¹⁰². Akt ten miał wyraźnie demonstracyjny i nieprzychylny dla Kościoła w diecezji katowickiej charakter. Ks. Buschmann musiał się jeszcze długo ubiegać w diecezji katowickiej o udzielenie obiecanej mu emerytury. W świetle jego wyjaśnień owa emerytura stanowiła rodzaj rekompensaty za utratę probostwa i tak pojmował sprawę bp Lisiecki¹⁰³. Przypadek ks. Buschmanna udowodnił podatność biskupa na naciski obozu Grażyńskiego. Okazał się jednak tylko odosobnionym wypadkiem i nie zapoczątkował usuwania z diecezji księży o proniemieckich sympatiach, czego obawiała się mniejszość.

Dopełnieniem obrazu poczynań Kościoła górnośląskiego w okresie 1926 - 1930 była sprawa ludności napływowej na Śląsku. Proces ten przyspieszył w tym okresie gospodarczy rozwój regionu. Napływająca z różnych rejonów Polski ludność najczęściej nie rozumiała realiów i z lekceważeniem odnosiła się do śląskich miejscowych mieszkańców. Wywoływało to z kolei agresję z ich strony i wzrost nastrojów proniemieckich i separatystycznych. Także wielu księży atakowało element napływowy za słabą aktywność religijną i odmienną kulturę katolicką. Dotyczyło to zwłaszcza nauczycieli z innych rejonów kraju¹⁰⁴. Duchowieństwo obawiało się, że ich postawa może wpłynąć na osłabienie życia religijnego w diecezji. Nauczyciele często rewanzowali się licznymi oskarżeniami pod adresem śląskiego kleru o sprzyjanie Niemcom. Wiązali się również pod względem politycznym najczęściej z sanacją. Konflikty między ludnością napływową a miejscową dezorganizowały wspólnoty parafialne, a w gruncie rzeczy sprzyjały agitacji niemieckiej. Poza tym utrudniały odwołanie się Kościoła do wątku ponadnarodowej wspólnoty regionalnej wszystkich Ślązaków (*Heimat*). W takiej sytuacji władze diecezji zaproponowały wyjście zaiste salomonowe. Polecili kapłanom, aby bronili i podtrzymywali „słuszne prawa regionalne ludu śląskiego”, a równocześnie powinni byli „zwalczać separatyzm” i „przyczynić się do zasymilowania ludności napływowej”¹⁰⁵. Z biegiem czasu wśród duchowieństwa narastało przekonanie, że napływ ludności z innych dzielnic kraju był nieuchronnym procesem związanym z przynależnością Śląska do Polski i sprzyjał polonizacji regionu. Dlatego zamiast walczyć z tym zjawiskiem lepiej skupić się na umiejętnym wtopieniu przybyszów w miejscową społeczność, także pod względem życia religijnego. Mimo wielu zgrzytów i konfliktów proces asymilacji ludności napływowej postępowal powoli do 1939 r. i niewątpliwie wiele zasługi miał w tym kler katolicki.

Postawa Kościoła w diecezji katowickiej wobec mniejszości niemieckiej w okresie sprawowania urzędu przez bpa Arkadiusza Lisieckiego (1926 - 1930) stanowiła w podstawowych zrębach kontynuację działań kard. Hlonda w okresie wcześniejszym. Wspomniane tutaj liczne słabości i ułomności tego procesu nie mogły przesłaniać faktu postępującej pacyfikacji konfliktów we wspólnie-

¹⁰¹ Por.: AAK, Exeat, vol. I 1922 - bp.

¹⁰² Pismo wik. gen. diecezji wrocławskiej do Kurii katowickiej – 14 VII 1930, *ibidem*.

¹⁰³ AAK, Exeat, vol. I 1922 - bp.

¹⁰⁴ M. Wanatowicz, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922 - 1939*. Katowice 1982, ss. 106, 289 - 290.

¹⁰⁵ Rezolucje komisji synodalnej do spraw politycznych i społecznych, AAK, Lok., Synod: Polityczna i obywatelska działalność duchowieństwa 1928 - 1930 bp.

tach parafialnych¹⁰⁶. W jakiejś mierze przyczyniła się do tego okoliczność dużego wpływu duchowieństwa z Cieszyńskiego na sprawy diecezji, zwłaszcza wik. gen. ks. Wilhelma Kasperlika. Jego mentalność z pewnością rzutowała na wizję stosunków narodowościowych w diecezji. Wpływ na stosunek Kościoła do mniejszości miał również niewątpliwie coraz bardziej antyniemiecki kurs śląskiej sanacji. Bp Lisiecki starał się powstrzymać polityczne zaangażowanie kleru diecezji po stronie opozycji antysanacyjnej, co było wyraźnie na rękę ugrupowaniu wojewody Grażyńskiego. Mimo prosanacyjnych sympatii biskup nie dał się wciągnąć do sanacyjnych działań przeciw mniejszości niemieckiej, choć kilka razy wyraźnie uległ. Nie umniejsza to jednak faktu, że nagła śmierć ordynariusza w nocy 12/13 V 1930 r. była dużą stratą dla obozu wojewody. Potrzeba szanowania i respektowania praw niemieckich katolików stała u bpa Lisieckiego ponad doraźnymi postawami politycznymi. Wydaje się także, że ordynariusz zaabsorbowany walką z politycznym zaangażowaniem duchowieństwa miał znacznie mniej czasu na przemyślenia związane z mniejszością niemiecką. Być może dlatego nie zmieniał nic w postawie Kościoła w diecezji wobec katolików niemieckich. Rozpatrując całość stosunków katolików polskich i niemieckich w woj. śląskim w okresie międzywojennym to okres rządów bpa Lisieckiego można uznać za najbardziej spokojny.

JAROSŁAW MACAŁA
Bolesławiec

KONCEPCJA ZWIĄZKÓW POLSKO-NIEMIECKICH NA ŁAMACH CZASOPISMA „NARÓD A PAŃSTWO” W 1918 ROKU

*„Studnicki wciąż gęgał,
Ażeby przysięgał,
Cnej rady, cnej rady
Raczej go uduszę
Zanim zbrukam duszę
We zdradzie, we zdradzie...”¹*

Zacytowany fragment piosenki legionowej wyraża stosunek Polskiej Organizacji Wojskowej do opcji proniemieckiej, której propagatorem w czasie I wojny światowej był m.in. Władysław Studnicki-Gizbert (1867-1953). Miało to miejsce tuż po kryzysie przysięgowym, a więc po wyraźnym określeniu się w ramach aktywizmu polskiego trzeciego nurtu niepodległościowego, którego twórca, Józef Piłsudski i jego zwolennicy, po odrzuceniu rozwiązania proniemieckiego głosili, że wobec sprzeczności w polityce państw centralnych w kwestii polskiej, osłabienia państw zaborczych powstała szansa

¹⁰⁶ A. Grajewski, *op. cit.*, ss. 109-110.

¹ B. Wieniawa-Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*. Oprac. R. Loth, Warszawa 1992, s. 183.